Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 9 października 1903. Nr 120.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Chytry Turek — głupi Giaur.

Piszą nam z Wiednia:

Minister angielski Balfour w piśmie do arcybiskupa z Canterbury powiada w tym sensie: Anglia nie miesza się do spraw Macedonii, bo gdyby jej interwencya słowna nie odniosła skutku, to godność jej i ważność spraw (na wschodzie) zmusiłaby ją wtedy do wojny, a wojny Anglia nie chce. Niech sobie Rosya i Austrya radzą jak chcą i mogą, to ich rzecz, do czasu.

Jest to stanowisko pogańskie, ale logiczne. Inni postępują inaczej. Macedonia stanęła w płomieniach; to jeden więcej epizod z wiekowej walki przeciw najazdowi barbarzyństwa. Wtedy Rosya i Austrya, uznając prawowitość władzy sułtana, napisały notę do jego rządu, że potrzeba przez reformy uspokoić Macedonię. Sułtan kazał odpowiedzieć: „I owszem, mianujmy inspektora do reform, ale pierwej musimy rozruchy stłumić — czego sobie przecież Rosya i Austrya życzy". Więc ściągnął Turek hordy z Azyi, morduje, pali, urządza rzezie. A sułtan ćmi spokojnie fajkę i śmieje się w kułak z Europy.

Ale w Europie zaczęło się ruszać t. zw. sumienie, t. zw. chrześciańskie uczucie; w Anglii zbierają się mityngi oburzenia, a przewodzą im biskupi, po Rosyi jeżdżą wysłannicy Macedończyków i zbierają składki. Trzeba zatem coś zrobić. Więc gdy mocarze koronowani i hr. Gołuchowski strzelali do jeleni, hr. Lambsdorf, paląc tureckiego papierosa, zredagował nową notę i wraz z hr. Gołuchowskim wysłał ją drutem do Konstantynopola.

Cóż powiada ta nota? Najpierw, że Rosya i Austrya się skompromitowały, gdyż pierwsza ich nota pozostała głosem wołającego na macedońskiem pustkowiu. Powtóre, że Turek ani myśli zabrać się do ludzkich reform. Po trzecie, że Turek sroży się, wścieka, tak samo jak bywało przez 500 już lat i kpi sobie z Europy. Po czwarte, że Rosya i Austrya nie mogą dłużej znosić własnego upokorzenia, ani gwałcenia wszelkich ludzkich praw — więc zajmą Macedonię — nie, żeby z Turcyą wojnę prowadzić, nie żeby najjaśniejszemu sułtanowi krzywdę wyrządzić, tylko razem z wysoką Portą zaprowadzą reformy, a potem cofną się do domu...

Otóż nie, tego nota nie mówi, tylko, że trzeba reformy przyspieszyć, a Rosya i Austrya będą je kontrolować. A Turek, po swojemu, odpowiada znowu tożsamo: i owszem, bardzo dobrze, ale moi szacowni Giaurowie, weźcież wy pierwej za łeb Bułgarów, żeby już i śladu band nie było.

A w. wezyr stoi przed sułtanem i powiada: O słońce wiernych, o pieszczochu Allacha, widzisz jak jesteś wielki! Oto Giaury są bezsilne, oto nawet palcem w bucie nie grożą, oto znowu się skompromitowali!

Ta interwencya Rosyi i Austryi przypomina fatalnie interwencyę Anglii i Francyi w r. 1863 w Petersburgu za Polską... Czy polityka Austryi ma jakie plany? Czy porozumienie z Rosyą ma jakiś podkład? Bismark na 20 lat z góry ułożył plan wyrzucenia Austryi z Niemiec i z Włoch i dokonał tego. Rosya ma od 100 lat wytknięty program na wschodzie, jak to wykazuje Klaczko w „Evolutions de la question orientale". Austrya zaś co? Tylko na wewnątrz widzimy ciągle rozkładowe działanie ducha staroaustryackiego, równie tępego, jak upartego. A na zewnątrz, zdaje się, że jak Niemcom, tak i Rosyi idzie ona na lep — byle z dnia na dzień fortwursteln: nic śmie zaś ani pytać o jutro.
Idem.

Dwa nowe cesarstwa.

P. Lebaudy nie ma szczęścia. Ledwie ogłosił światu swoje wstąpienie na tron cesarstwa Sahary, a już w fantastycznem przedsięwzięciu, które zapewne pochłonie jego olbrzymi majątek, odziedziczony po ojcu, znalazł współzawodnika. Oto, jak donoszą pisma francu-



Ks. kanclerz Bandurski dokonuje aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod ochronkę p. F. Żurowskiej przy ul. Senatorskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem dnia 3 b. m. (Patrz artykuł).

skie, zapragnął również korony cesarskiej znany viveur paryski, książę de Morny. Nowy „władca“ wyciąga rękę także na południe i myśli o założeniu tam drugiego cesarstwa i o uszczęśliwieniu swoich przyszłych czarnych poddanych cywilizacyą europejską na wielką skalę. W tym celu zamierza przedewszystkiem swoje przyszłe państwo w krainach Adwar i Tikna, połączyć ze światem za pomocą kolei, która, poczynając od hiszpańskich posiadłości Rio de Oro, biegłaby przez Atarę, Wadan i Skingiti. Kroki przedwstępne już zostały poczynione. Siostrzeniec sułtana Atary bawi obecnie razem z księciem w Londynie, zkąd obaj udać się mają przez Paryż do Madrytu, ażeby odbyć tam konferencyę z prezesem ministrów, p. Villaverde i uzyskać od rządu hiszpańskiego konieczne „placet“. Sułtan Atary jest przychylnie dla całego projektu usposobiony i gotów zrzec się swoich praw zwierzchniczych na rzecz ks. de Morny, który, jakoby, nosi się z wielkiemi planami skolonizowania ogromnych przestrzeni Afryki, leżących na południu od Marokko, a na północ od Senegambii.

Tak poczyna sobie nowy fantasta, a Paryż, który przepada za oryginalnością i lubi śmiałe pomysły, cieszy się i bawi na koszt dwóch przyszłych monarchów. „Cesarstwo Sahary“ ma już całą swoją literaturę felietonową, błyskotliwą, tryskającą dowcipem, pełną subtelnej ironii. Ks. de Morny dostarczy również mnóstwo tematów do rozmów bulwarowych i mnóstwa pociechy filisterskiemu mieszczaństwu, które nie wie właściwie, jaką ma zająć pozycyę wobec tych zapędów à la Beniowski, więc śmieje się dobrodusznie. A przecież w tych „szaleństwach“ jest coś więcej ponad zwykłe dziwactwo i pogoń za wrażeniami zblazowanych milionerów — jest temperament bujny i młody, przypominający „dobre czasy“ rasy łacińskiej. Nadto, jeżeli odrzucimy z całej tej imprezy jej fantastyczność, a raczej małe szanse urzeczywistnienia tych projektów niezwykłych, to staniemy wobec niewątpliwego faktu, że lepiej jest budować kole e w Afryce i polować na tygrysy z świtą czarnych „szambelanów“, niż spędzać noce w klubach przy grze hazardowej, że lepiej szukać ujścia dla nagromadzonej energii nerwowej w takich „mrzonkach“, niż świecić cylindrem do końca życia na ulicach miast europejskich i wyrzucać pieniądze na wyścigi i półświatek. Cokolwiekbądź „ich cesarskie mości“ Jakób I. i pan de Morny, który jeszcze imienia monarszego nie przybrał — nikomu nie zaszkodzą, a kto wie, co mogą dla cywilizacyi uczynić? Tylu było „awanturników“ w gorszym stylu, których imiona zapisały się jednak w dziejach trwale i dobrze, że przesądzać sprawę „dwóch cesarstw“ z góry byłoby rzeczą zbyt śmiałą. Zresztą, kto dożyje, ten zobaczy, na razie zaś śmiejmy się z całą Europą. I to coś warte...

Z. D.

O ziemię polską.

Niedawno dzienniki ogłosiły skandaliczny list p. Uznańskiego, exmarszałka szlachty, właściciela Poronina pod Zakopanem, który nosi się z zamiarem sprzedania prusakowi ks. Hohenlohemu Poronina. P. Uznański 1) żali się na kraj, że nie odkupuje tej ziemi, 2) twierdzi, że wprowadzając obce kapitały do kraju, spełnia czyn obywatelski.

List ten dał A. Świętochowskiemu w „Prawdzie“ assumpt do napiętnowania „szantażów patryotycznych“, jakie od pewnego czasu urządzają wobec społeczeństwa właściciele pamiątkowych lub popularnych w kraju miejscowości. Niedawno w pismach podawano alarmujące błaganie ażeby naród co prędzej kupił Żelazową Wolę, miejsce urodzenia Chopina, gdyż jest ona... do sprzedania, a niewiadomo, czyją stanie się własnością. Przed kilku tygodniami znowu dzienniki doniosły, że Poronin ma być sprzedany. „Uderzono w płacz. Wprawdzie niema tam ani ruin, ani jakiejkolwiek pamiątki, ale folwark ten leży przy Zakopanem, co chyba stanowi dostateczny powód, ażeby „znajdował się w odpowiednich rękach“, a nawet stał się własnością narodową, zwłaszcza, że podobno „pragnie go nabyć ks. Hohenlohe dla dokuczenia hr. Zamoyskiemu“. Przytoczywszy treść znanego listu p. Uznańskiego, obecnego właściciela Poronina, autor fejletonu zastanawia się nad ostatniem zdaniem tego listu: „czy w takich warunkach ten właściciel ziemi spełnia swoje obowiązki wobec kraju, który przez sprzedaż sprowadza kapitały obce i daje źródło dobrobytu ludności, czy też ten, który dary natury zamienia na kapitał martwy, gdzie ludzie mrą z głodu lub sami do obczyzny wynosić się winni?“ Zdanie to Świętochowski obdarza takim komentarzem: „O ile wiem, etyka sprzedawczyków, którzy dotąd w Poznańskiem uciekali chyłkiem przed ścigającą ich opinią publiczną, *po raz pierwszy podniesiona* została przez p. Uznańskiego do *godności zasługi obywatelskiej!*

Wobec tego śmiałego zamachu zrzeczmy się pytań, dlaczego p. U. zmieniał dotąd „dary natury na kapitał martwy“, dlaczego u niego „ludzie marli z głodu lub wynosili się na obczyznę“, dlaczego chce ich ratować „w takich warunkach“ siedzi „na wybrzeżu Quarnera“, skąd przysłał swoją apostrofę? Są to bowiem sprawy podrzędne. Główna polega na tem, że każdy właściciel ziemi może nas, społeczeństwo, zmusić do kupienia jej pod groźbą sprzedaży obcym, lub „niewłaściwym rękom“, że powinniśmy nabyć Żelazową Wolę, Poronin etc. Inaczej ściągniemy na siebie wstyd, a na zacnych obywateli kraju kłopoty w „sympatycznem rozwiązaniu“ trudności majątkowych“.

Prof. Behring o gruźlicy.

W pismach specyalnych został już ogłoszony całkowity tekst referatu o gruźlicy, wygłoszonego przez prof. Behringa d. 25-go września r. b. na zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Kassel. Wyjmujemy kilka szczegółów z tej głośnej publikacyi.

Autor opiera całą swą argumentacyę i wszystkie nadzieje na przyszłość na tożsamości gruźlicy ludzkiej i bydlęcej (czyli perlicy), wypowiadając się z całą stanowczością przeciwko twierdzeniu, wygłoszonemu niedawno przez Kocha, jakoby to były sprawy odmienne.

Na tej przesłance stoi cały referat, w którym autor rozbiera dwie sprawy:

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczówny?

15

— To ja także poczekam w drugim pokoju — rzekła rezolutnie panna Piątkowska i, nieczekając przyzwolenia dra Filimowskiego, weszła tam, gdzie już siedziała Cesia Parczówna.

W drzwiach do kancelaryi wiodących, rozległo się lekkie pukanie.

— Proszę! — zawołał mecenas.

Powoli, rozglądając się badawczo, weszła Graczyńska. Dr Filimowski poznał ją natychmiast z opisu, podanego mu przed Cesią.

— Niech pani siada — rzekł, wskazując jej kanapę. — Zapewne pani Graczyńska.

— Tak, proszę pana mecenasa, — podjęła Graczyńska z ferworem — ale ja nie znam żadnej pani Majewskiej i nigdy nie pożyczałam od niej pieniędzy. Czego ona chce odemnie? Ja mogę na to przysiądz. Ja, dziękować Bogu, zarabiam tyle, jako akuszerka, że nie potrzebuję pożyczać.

Dr Filimowski udał w najwyższym stopniu zdziwionego.

— Jaka Majewska? — zapytał — co to znów za nowa sprawa?

— Ano — rzekła Graczyńska — tak mi pan mecenas napisał.

I przy tych słowach wyjęła z mufy znany nam już list.

Dr Filimowski spojrzał na treść listu i uderzył się w czoło.

— Widzi pani, jaka nieuwaga z mej strony! W kopertę, do pani adresowaną, włożyłem list zupełnie dla kogo innego przeznaczony. Z panią zaś mam inną sprawę.

To mówiąc, siadł przy biurku, wydobył jakieś papiery, począł je półgłośno, ale niezrozumiale odczytywać, a nareszcie wziąwszy pióro w rękę, jakby dla uzupełnienia starej i dobrze mu znanej sprawy, zapytał Graczyńskiej, nie odrywając oczu od aktów:

— Gdzie mieszka ta hrabina, co Parczównie zabrała dziecko?

Dr Filimowski, gdy dłuższy czas nie otrzymywał odpowiedzi, spojrzał na Graczyńską.

Akuszerka siedziała na kanapie, skamieniała z przerażenia. Czerwona przedtem od szczypiącego wiatru, zdyszana wyłażeniem po schodach, była teraz bladą i martwą, jak trup. Tylko zdawało się, że jej rozwarte, ale kurczem unieruchomione szczęki chcą coś mówić, a nie mogą.

Dr Filimowski udał, że nie widzi jej przerażenia.

— Gdzie mieszka? mów pani prędzej, bo ja mam inne jeszcze zajęcia.

— Proszę... proszę pana mecenasa.... ja nic nie wiem.... ja pierwsze słyszę....

Odpowiedź tę wykrztusiła ze siebie Graczyńska głosem urywanym, chrapliwym i poczęła po niej trząść się, jak we febrze.

Dr Filimowski z największym spokojem złożył papiery do biurka, wyjął potem ze szafy futro, włożył je na siebie i kładąc na głowę cylinder, rzekł sucho:

— Chodź pani ze mną!

Akuszerka podniosła się, ale nogi jej dygotały, jak badyle i bezwładna upadła znowu na kanapę.

— Dokąd? — jęknęła.

— Na policyę.

— Panie mecenasie... panie m cenasie....

Dalej nie mogła mówić. Głos jej zamarł w gardle i tylko przerażone, bezmyślne oczy wlepiła w dra Filimowskiego, który w jednej ręce trzymał już laskę, a drugą opierał się o klamkę od drzwi.

— Jeżeli pani nie pójdziesz do policyi to policya przyjedzie do pani, a to będzie gorzej!

Graczyńska złożyła ręce jak do błagalnej modlitwy.

— Panie mecenasie... ja już wszystko powiem....

1) Jaką drogą gruźlica szerzy się i jak się od niej uchronić?

Długoletnie poszukiwania nad gruźlicą u bydła doprowadziły Behringa do przekonania, że zakażenie gruźlicą odbywa się za pośrednictwem spożywanego w dzieciństwie wczesnem mleka; wobec tego autor żąda troskliwej opieki i kontroli nad mlekiem dla niemowląt, które nie powinno zawierać laseczników gruźliczych. Tu już rzuca się w oczy jednostronność poglądu słynnego uczonego, pomijającego wszelkie inne możliwe drogi i źródła zarazy.

2) Czy i jak można gruźlicę leczyć?

Autor twierdzi, że jest w posiadaniu substancyi szczepiącej, której dwukrotne zastosowanie chroni bydło od gruźlicy na całe życie. O nieszkodliwości tego zabiegu autor już jest dostatecznie przekonany. Szczegółów co do substancyi samej referat nie zawiera wcale; wyczerpująca publikacya będzie ogłoszona dopiero z końcem roku.

Ale podkreślamy tu wyraźnie, że chodzi tu na razie przynajmniej tylko o gruźlicę bydlęcą. Dla człowieka substancya ta nie nadaje się zupełnie (tak głosi tekst referatu). Autor spodziewa się pomyślnych wyników z innej strony, a mianowicie mleko krów, na gruźlicę uodpornionych, ma posiadać własności, ochraniające od gruźlicy tego, który je spożywa.

Ta ostatnia kwestya nie jest jednak jeszcze rozstrzygnięta nawet co do bydła rogatego.

Oto w krótkich słowach treść referatu; jak widzimy, dużo tu niedomówień i nadziei, znacznie mniej faktów pozytywnych. Środka na suchoty u ludzi autor nie posiada; zaznacza też wyraźnie w swem przemówieniu, że na żadne zapytanie listowne o środek taki nie będzie odpowiadał dopóty, dopóki nie ogłosi publicznie, że wszystkie próby i doświadczenia zostały zakończone. *Sz.*

Z sali sądowej.

Kościelnicy. *(Dalszy ciąg rozprawy).* Przesłuchanie świadków wykazało winę oskarżonych i gdy przysięgli jednogłośnie winę ich zatwierdzili, trybunał skazał Dybka na 8, a Łomzika i Bobelę na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc z ciemnicą w rocznicę kradzieży, a to za okradzenie i znieważenie w wielki piątek kościoła Bożego Ciała i za takąż samą zbrodnię w maju r. b. w kościele Karmelitów popełnioną.

Rozprawa ta wykazała jaskrawo, że dla ludzi takich jak ci trzej „kościelnicy" brak religii — a przecież muszą oni z niej być najzupełniej wyzuci — jest równoznacznym z najzupełniejszem zezwierzęceniem, z wyzuciem z wszelkich ludzkich uczuć. Gdy np. audytoryum truchlało przy oskarżeniu o łamaniu i znieważeniu krzyża w kościele Bożego Ciała, trójka ta zachowywała się w sposób oburzająco cyniczny, kpiąc ze sądu, z przysięgłych i z całego audytoryum. Nawet surowy wymiar kary nie ostudził ich dobrego humoru. Łomzik odezwał się, że „przyjmuje wyrok z przyjemnością" a i Bobel chwalił sobie gratisowy wikt przez 7 lat. Jeden Dybka zastrzegł sobie zbyt wysoki wymiar kary. Zdaje się atoli, że Bobel w duchu nie bardzo był rad z wyroku, bo wpadł za chwilę w rolę malkontenta i obrzucił przysięgłych steklem obelg, za co osobno został skazany na 8 dni odosobnienia.

Lżej się zrobiło w sali, gdy straż wyprowadziła te potwory do kaźni, tych Filonów łowiących rybki, z piętnem Kaina na wytartych czołach.

Kandydat na kryminalistę. Wiktor Klimczak z Berezki wybił szybę w mieszkaniu Piskowa i skradł mu 32 korony, z któremi puścił się w podróż do Krakowa, gdzie poczynił różne zakupy, między innemi i 2 flaszeczki perfum, któremi on — 15-letni adonis — dziewczętom włosy oblewał. Schwycony, wplątał w tę sprawę młodszego od siebie Kasperczyka, jakoby on go do tej kradzieży namówił, czemu jednak rozprawa zaprzeczyła. Obaj obwinieni kłócili się przed trybunałem, jak starzy kajdaniarze i gdy Kasperczyk np. zarzucał Klimczakowi, że on i trafikę okradł, ten pytał się go cynicznie: a czy mi tego dowiedziesz?

Trybunał skazał Klimczaka na 14 dni aresztu, postanawiając jednak w myśl noweli dra Koerbera przedstawić go do łaski monarszej.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod ochronkę p. F. Żurowskiej dla opuszczonych dzieci przy ulicy Senatorskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem.

(Patrz ilustracyę).

W roku 1902 pojawił się w „Czasie" artykuł ks. kanclerza Bandurskiego, w którym czcigodny kapłan odsłaniał przed szerszą publicznością ciche miłosierdzie chrześciańskie panny F. Żurowskiej. Artykuł ten poruszył wiele serc i nakłonił do czynnej pomocy, tak, że wiele osób zainteresowało się ochronką p. Żurowskiej. Nędza w Krakowie jest tak wielka — i zakres działania p. Żurowskiej tak wielki, że rychło trzeba było myśleć o rozszerzeniu zakładu. Obecnie, dzięki gorliwości inicyatorki i ofiarności humanitarnych jednostek, zwłaszcza jednej miłosiernej damy, buduje się teraz dom na ochronkę, a poświęcenie kamienia węgielnego pod nią odbyło się w sobotę 3 października b. r. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Bandurski wobec licznych przyjaciół tej humanitarnej instytucyi i fotografię z tej uroczystości podajemy naszym Czytelnikom. Ponieważ jednak na budowę brak jeszcze połowy funduszów, przeto zwracamy się w imieniu inicyatorki do Szanownych Czytelników, aby raczyli wesprzeć i dalej prowadzić rozpoczęte, prawdziwie zbożne dzieło miłości maluczkich. W zakładzie panny Żurowskiej znajduje się obecnie 48 dziewcząt, wyciągniętych z ostatniej nędzy.

Z KRAJU.

Sanok. *Żołnierz desperat.* W tę niedzielę w szopie obok koszar stojącej powiesił się szeregowiec z 12 kompanii, 18 pułku obrony krajowej, nazwiskiem Bazyl Braszko. Powód samobójstwa, jak zwykle we wojsku, nieznany — domyślać się go tylko można.

Mecenas z tym samym urzędowym spokojem rozebrał się, usiadł znów przy biurku i wyjął ze szuflady papiery.

— Zwracam pani uwagę! — rzekł surowo — że najmniejsze kłamstwo, wykręt, albo odmówienie odpowiedzi na moje pytanie, a natychmiast zatelefonuję po komisarza policyi, który z mojej kancelaryi zabierze panią prosto do kryminału.

Mówiąc to, dr Filimowski zagryzł wargi, jakby dla ukrycia uśmiechu. Nie miał on wcale w domu telefonu. Skromna jego kancelarya nie pozwalała na taki zbytek.

Ale na Graczyńską groźba ta zrobiła piorunujące wrażenie.

— Powiem... ja wszystko powiem... całą prawdę!

— Powiedz-że pani zatem, jak się ta hrabina nazywa?

— Hrabina Łącka...

— A na imię?

— Tego nie wiem.

— Mniejsza o to. Hrabiów Łąckich nie ma wielu. Zkąd ona jest?

— Z Warszawy.

Mimo całego przelęknienia Graczyńska szybko odzyskała na tyle przytomność, że dawała wyuczone ją przez hrabinę odpowiedzi. Mówiła zaś coraz wolniej, z coraz większym namysłem, aby się z czem nie wygadać i nie popaść w sprzeczność ze sobą.

— Długo ją pani znasz? — indagował dalej dr Filimowski.

— Tyle ją znałam, co przyjechała do Krakowa postarać się o dziecko.

— A jakżeś się pani z nią poznała?

— Raz w wieczór przyszła do mnie jakaś pani i spytała mnie, czy nie wiem o jakiem dziecku, któreby jedna hrabina mogła wziąć za swoje, że ona dobrze za to zapłaci *).

— A cóż pani na to powiedziałaś?

— Ano, że dobrze, tylko, że to będzie dużo kosztować, bo takie dziecko, to trzeba niby matce odkupić. Tak ona poszła, a na drugi dzień, znów wieczorem, przyprowadziła ze sobą tę hrabinę.

— I cóż mówiły?

— Mówiły, że trzeba im dziecka, takiego dopiero narodzonego i że to musi być zaraz. Ja przyrzekłam, jako, że mi dały sto reńskich zadatku, że na drugi dzień dziecko im dam. Tak one poszły i ułożyłyśmy się, że im je przyniosę do kawiarni na Sienną ulicę pod 6 numerem.

*) *Od Redakcyi:* Tą panią, która pierwsza zgłosiła się do Graczyńskiej, była niejaka Andruszewska, powiernica i totumfacka hr. Węgierskiej-Kwileckiej. Wyszukawszy Graczyńską i zapoznawszy z nią hrabinę, wyjechała natychmiast do Berlina, aby tam tymczasem przygotować wszystko do komedyi połogu.

— Dlaczegoż do kawiarni i do tego do takiej podrzędnej?

— Albo ja wiem? Im chodziło o to, aby nikt nic nie wiedział, aby wszystko działo się w sekrecie, a w takiej kawiarni nikt nie uważa.

— A w jakiż sposób trafiła pani do Cesi Parczówny?

— Tak, że ja, niby to w śródmieściu praktykująca, nie znałam nikogo, coby się dziecka chciał pozbyć, choćby i za dobre pieniądze. Takem poszła do Radmacherki na Półwsie, gdzie się prędzej taka zdarzy. A Radmacherka w ten mig poszła ze mną do Ceśki i poczęłyśmy ją namawiać, aby dziecko dała. Tymczasem dziewczyna się zacięła i nie chciała ani słyszeć o tem. Przyszłyśmy więc wieczorem do kawiarni z niczem i jeno powiedziały hrabinie, że dziecko już jest, ale trzeba matce sto papierków zapłacić. Tej drugiej pani już nie było. Ano hrabina zgniewała się na nas i kazała nam przyjść na drugi dzień do kawiarni, już w południe, to da pieniądze i dla matki i dla Radmacherowej za fatygę. I tak się stało. Radmacherowa dostała dla siebie sto, dla Cesi sto reńskich, Cesia, jak zobaczyła pieniądze, to się już z dzieckiem nie drożyła, dała je Radmacherowej, Radmacherowa przywiozła je do kawiarni i hrabina z dzieckiem pojechała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 8 października.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Brygidy. — Jutro w piątek Dyonizego. — Pojutrze w sobotę Franciszka.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia nieme.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w lokalu Redakcyi „Nowin“ w poniedziałki i czwartki od 4—6 po południu, i w niedzielę od 10 do 12 przed południem.

Z teatru. (Komunikat dyrekcyi). Wesoła krotochwila Vebera „Ludka“, która w ubiegłą sobotę i niedzielę zapełniła zupełnie amfiteatr, zeszła chwilowo z afisza z powodu koncertów Filharmonii; w bieżącym tygodniu ukaże się rzecz ta raz jeden tylko we czwartek, gdyż sobotę i niedzielę zajmie trzyaktowy dramat A. Gorczyńskiego p. t. „W noc lipcową“. Jest to pierwszy utwór młodego autora, odznaczający się niepospolitym talentem, dowodem czego laur, jaki zdobył Gorczyński w konkursie dramatycznym w Łodzi im. Sienkiewicza, w postaci drugiej nagrody.

Rzecz ta reżyserowana przez p. Walewskiego, graną będzie przez pp. Wysocką, Wójcicką, Konarską i Jeremi, oraz pp. Sosnowskiego, Sobiesława, Walewskiego, Przybyłowicza, Jednowskiego i innych. Dramat ten, grany w ubiegłym sezonie z powodzeniem w teatrze lwowskim, nie schodzi od kilku miesięcy z repertuaru warszawskiego, gdzie główną rolę Sworzeniowej, którą u nas odtworzy p. Wysocka, grały pp. Siemaszkowa i Przybyłko.

Z nowości dyrekcya przygotowuje Maeterlincka „Cud św. Antoniego“, Zofii Wójcickiej „Ewa“ i jeden z utworów Ibsena.

Filharmonia warszawska w Krakowie. Członkowie Filharmonii wraz z pp. Młynarskim i Raichmanem, byli poza koncertami przedmiotem szczególnych owacyi. Śniadanie u pp. Aleksandrów Bandrowskich, raut u pp. Kotarbińskich, jak żywe zainteresowanie się publiczności gośćmi niespodziewanemi, a tak cenionemi świadczyło o wysokiej wadze jaką do tej instytucyi przywiązujemy.

Wieczór śmiechu, złożony z monologów, deklamacyi, śpiewów solowych, najnowszych kupletów, duetów i parodyj, urządza w sobotę i w niedzielę p. Tadeusz Pol, artysta komik pryw. teatrów warszawskich ze współudziałem p. Maryi Rożewiczówney, wodewilistki warszawskiego teatru „Renessaince“ w Resursie urzędniczej. Nader obfity, humorystyczny program ściągnie niewątpliwie do Resursy liczną publikę tak w sobotę jak i w niedzielę.

Czytelnia Akademicka przeniosła się z ul. Jagiellońskiej 8 na ul. Sławkowską 12.

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński są w tym roku bardziej ożywione niż po inne lata. Mianowicie zgłasza się dużo słuchaczek, tak dalece, że gdyby frekwencya ich w tym samym stopniu i nadal rosła, to za jakie 10 lat miałby nasz uniwersytet więcej słuchaczek niż słuchaczy. Także i w tym roku napływ na wydział filozoficzny jest największy, podczas gdy frekwencya wydziału medycznego stale słabnie.

Otwarcie roku szkolnego odbędzie się uroczyście dnia 14 bm. Rektor uniwesytetu, prof dr E. Krzymuski, który obecnie jako poseł sejmowy bawi we Lwowie, przyjedzie do Krakowa na otwarcie 12 października. Karty wstępu do auli na tę uroczystość wydaje kancelarya uniwersytecka.

Szkoła przemysłowa w Krakowie. Wpisy na kursa wieczorne w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 10, 12 i 13 bm. (tj. w sobotę, poniedziałek i wtorek) codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę 11 bm. od godziny 10 do 12 w południe. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych: przemysłu budowlanego, przemysłu metalowego i 2 oddziały przemysłu artystycznego. Na kursy wieczorne przyjmować się będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, lub złożą egzamin wstępny, albo którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej lub dwie szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Klinika dentystyczna w Krakowie. Z dniem 1 października b. r. otwartą została w Krakowie przy uniwersytecie Jagiellońskim pierwsza rządowa klinika dentystyczna, pomieszczona w Rynku głównym liczba 22. Jest to w Galicyi pierwsza tego rodzaju instytucya, która ma podwójne znaczenie, t. j. naukowe dla pp. słuchaczów med., a zarazem celem jej będzie niesienie pomocy w chorobach zębów tym, którzy z powodu swej niezamożności nie mogli dotąd korzystać z wiedzy, która w ostatnim czasie tak wielkie zrobiła postępy.

Dyrektorem polikliniki dentystycznej uniwersytetu Jagiellońskiego został zamianowanym dotychczasowy docent dentystyki przy uniwersytecie Jagiellońskim, dr Wincenty Łepkowski, który powrócił obecnie z podróży naukowej po Niemczech, Francyi i Anglii dla zaznajomienia się ze sposobem prowadzenia tego rodzaju zakładów tak pod względem dentystyki zachowawczej, jak i pod względem techniki dentystycznej.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze na posiedzeniu pod przewodnictwem hr. Zdz. Tarnowskiego, zaprotestowało przeciw surtaxie cukrowej ze względów zasadniczych i utylitarnych. Towarzystwo odniesie się także do rządu, aby położył kres walce cukrowej w samym kraju się toczącej i sprawiedliwie zreformował taryfę przewozową dla cukru na kolejach galicyjskich. Dalej obradowano nad sprawą dostaw wojskowych dla kraj. producentów i nad opustami taryfowemi, uchwalono zainicyować akcyę do wzięcia udziału w wystawie dla przemysłu spirytusowego w Wiedniu i urządzić w przyszłym roku w Krakowie wystawę mleczarską łącznie z projektowaną wystawą ogrodniczą.

Fundacya Prószyńskiego dla literatów. Sekcya skarbowa uchwaliła projekt fundacyi dla literatów polskich z zapisu ś. p. Ludwika Prószyńskiego, podług referatu syndyka miejskiego. Do podpisania aktów upoważnieni radcy dr K. Bąkowski i dr M. Koy.

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

7

— Rzeczywiście wypadek niezwykły. Cóż jednak robiłeś pan dalej? Przypuszczam, żeś pan szukał jakichbądź pozostawionydh śladów: niedopałka cygara, rękawiczki, szpilki od włosów, słowem jakiegoś drobiazgu.

— Jedynym uchwytnym faktem było to, że żona feldwebla śpiesznie z gmachu się wydaliła.

Fedwebel nie mógł dostarczyć żadnych objaśnień prócz tego, że jego żona zwykle o tej porze wracała do domu. Zdecydowaliśmy, policyant i ja, że najlepiej będzie pochwycić tę kobietę, zanim jej się uda pozbyć papierów.

Tymczasem zaalarmowano już policyę przemyską i komisarz, przybywszy, natychmiast objął kierownictwo całej sprawy z wielką energią.

Wraz z komisarzem pojechaliśmy pod wskazany adres i gdyśmy zapukali, otworzyła nam młoda osoba, która, jak się okazało, była najstarszą córką feldwebla.

Powiedziała nam, że matka jej nie wróciła jeszcze do domu i zaprowadziła nas do frontowej izby, gdzieśmy czekać mieli.

W niespełna dziesięć minut dało się słyszeć stukanie do drzwi wchodowych i tu wyznać muszę, żeśmy popełnili błąd ważny. Zamiast pójść samym i drzwi otworzyć, pozwoliliśmy, aby to uczyniła ta sama dziewczyna. Słyszeliśmy, jak mówiła: „Matko, tam czekają na ciebie jacyś dwaj panowie“ i natychmiast ktoś śpiesznie przesunął się przez sionkę.

Komisarz roztworzył drzwi i pobiegliśmy do kuchni za przybyłą, ona jednak zdążyła wpaść tam przed nami.

Nieufnemi oczyma spojrzała ku nam, ale, gdy mnie poznała. na twarz jej wystąpiło bezgraniczne zdumienie.

— Czy mnie wzrok nie myli, albo to jest p. Oberleutenant Kamiński z naszej kancelaryi — zawołała.

— No! no! a za kogoż to miałaś nas pani, gdyś tak prędko uciekała przed nami? — spytał mój towarzysz.

— Myślałam, że to pozew z sądu — odpowiedziała. — Mieliśmy właśnie zatargi z pewnym kupcem.

— Niedostateczne tłómaczenie — odparł komisarz. — Mamy podejrzenie, żeś pani zabrała z kancelaryi ważne papiery i wpadłaś tu, aby je ukryć. Musisz pani udać się z nami do komisaryatu i poddać się rewizyi.

Napróżno przeczyła i opierała się. Sprowadzono powóz i we troje pojechaliśmy na policyę, przeszukawszy wprzódy kuchnię i popiół kuchenny na wypadek, gdyby miała tam ukryć papiery przez tę jedną chwilkę, gdy sama tam się znajdowała.

I znów nigdzie nie było śladu.

Żona feldwebla oddana została kobietom do osobistej rewizyi, a ja z gorączką oczekiwałem na wynik. Po chwili przyszła odpowiedź. Papierów nie znaleziono!

Wówczas po raz pierwszy straszne położenie moje jasno ujrzałem.

Do tej chwili działałem, a czyn opanował myśl. Tak pewny byłem, że natychmiast odzyskam dokument, że nie pomyślałem co będzie, gdy go nie odnajdę wcale.

Lecz, gdy na razie nie można było zrobić nic więcej, oceniłem położenie moje. Było okropne!

Ludwik może powiedzieć panu, jak nerwowym i wrażliwym chłopcem byłem w szkołach jeszcze. To już taka moja natura. Pomyślałem o pułkowniku, o Galgotzym, o podejrzeniu, jakie ściągnąłem na swoją głowę. I cóż stąd, żem padł ofiarą przypadku?

Oficerowi nie wolno mieć przypadków, gdy idzie o interesa państwa. Przyszłość moja była zdruzgotana i to w sposób haniebny.

Ciąg dalszy nastąpi.

Widok na Wawel odsłoni się nam niebawem od strony kościoła św. Idziego przy ulicy Grodzkiej, bo Rada miejska zamierza znieść starą ruderę obok tego kościoła stojącą, którą od OO. Dominikanów odkupuje.

P. Kułakowski, b. inspektor ekonomatu miejskiego, ma otrzymać stosownie do wniosku sekcyi prawniczej, za 12 lat służby emeryturę roczną 3168 koron.

Małe bóle naszych Czytelników. Rozpoczęła się już zwózka węgli, pisze nam bardzo trafnie pani H. C., a węglarze, zamiast zesypywać je z wozu obok trotoaru, zrzucają je na trotoar, aby im było bliżej i wygodniej zrzucać, czy też znosić w koszach do piwnicy. Przedwczoraj, idąc ulicą Krupniczą, zastałam cały chodnik tak zasypany węglami, że musiałam się wrócić aż do końca ulicy, aby przejść na drugą stronę, bo środkiem ulicy było znów błoto nie do przebrnięcia. Policyant z mostu Dolnych Młynów patrzał na tę gospodarkę i ani jeden nerw w nim nie zagrał na widok, jak inni przechodnie schodzili w błoto, lub wspinali się na wał węglowy i staczali się znowu z niego na drugą stronę.

Pani M. D. pisze nam: Wczoraj kupiłam w sklepie Sch. na Szewskiej ulicy niby mydełko, ale, rozpakowawszy je w domu z papieru, zobaczyłam, że to pasta do zębów. Sch. nie chciał mi jej wymienić na mydło, pomimo, że zaraz do niego przyszłam. Co ja mam z tą pastą teraz zrobić? (Odpowiedź redakcyi: buzię sobie wyczyścić, a gruntownie!)

Nie z jednej, ale z kilkunastu stron dochodziły nas i dochodzą ciągle skargi na jednego z portyerów kolejowych na dworcu krakowskim nazwiskiem Wosala. Pan ten uważa dworzec chyba za koszary, siebie za kaprala, a podróżującą publiczność za same „Infermy“, które on „abrychtować“ musi. To też niema dnia, aby ten pan kapral kolejowy kogoś z podróżnych nie sprowokował i nie wywołał awantury swem grubijańskiem zachowaniem się. Dyrekcya kolejowa na posterunki takie powinna dawać ludzi grzecznych, taktownych z jaką taką ogładą towarzyską, a nie gburów.

Ciężki proces. Gmina miasta Krakowa wytoczy na uchwałę sekcyi prawniczej proces masie konkursowej Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie o odszkodowanie 436.437 koron 92 hal. z tytułu prowadzenia targów bydlęcych w krakowskim zakładzie kontumacyjnym. (Oby tylko ten proces nie stał się znowu taką samą kompromitacyą gminy, jak proces z Arcybractwem Miłosierdzia o zapis W. Rzewuskiego!)

Okradzenie kasy wertheimowskiej. Mimo ciężkich czasów są jeszcze ludzie, co mają kasy wertheimowskie, a co ważniejsze, w tej kasie pieniądze. Do takich szczęśliwców należy i Daniel Himmelblau, meblarz na Dajworze. Ale nieznani, a zawistni ludzie pozazdrościli mu tego szczęścia, bo podczas ostatnich świąt żydowskich rozbili mu kasę w sklepie stojącą i zabrali z niej gotówką 190 koron. — Policya aresztowała wyrobnika Tislowitza, który niekiedy u Himmelblaua pracował i niekiedy go też okradał, znaleziono nawet przy Tislowitzu różne narzędzia żelazne bardzo podejrzanej konstrukcyi, ale pieniędzy ani śladu!

Kradzieży czarnych dyamentów węglami zwanych, dopuścili się wczoraj 3 młodzi chłopcy z magazynów kolejowych za Krowodrzą. Policya odebrała im worki z węglami i osadziła w areszcie. Są to młodzi 14-letni chłopcy Jan Wodnicki, Józef Rozyna i Bolesław Potaczuk.

Krajowe Towarzystwo budowlane. W niedzielę odbyło się z inicyatywy dyr. Kasy Oszczędności dra Steczkowskiego zebranie kilkunastu architektów i budowniczych lwowskich celem zastanowienia się nad założeniem „Krajowego Towarzystwa budowlanego“. Zadaniem projektowanego Towarzystwa, opartego na udziałach członków, byłoby w pierwszym rzędzie, z pomocą finansową krajowych banków, brać od rządu do wykonania te budowle publiczne, które nie za gotówkę, lecz za opłatą annuitetów mają być wykonane. Zebranie to, któremu przewodniczył dr Stroynowski i w którem wzięli udział dyr. dr Domaszewski, uchwaliło przystąpić do zawiązania takiego towarzystwa. Wybrano zarazem komitet, złożony z pp. Kędzierskiego, Schulza, Śliwińskiego, Łuszczkiewicza i Rawskiego, który ma przeprowadzić ostateczną redakcyę statutu i zwołać ponowne zgromadzenie celem ukonstytuowania się. W pracach tych także budowniczowie z Krakowa mają wziąć udział.

Wędrowni złodzieje. Znani wyławiacze pieniędzy ze skarbonek kościelnych, Stanisław Wentzel i jego kompan Ziemba, puścili się na wędrówkę po Galicyi. Niedawno widziano ich w Tarnowie. Ostrzegamy więc przed tymi niebezpiecznymi puszkarzami kościelnymi, którzy pieniądze wyławiają zapomocą trzcinki, osmarowanej lepem.

10,895.977 koron poszło z dymem w Galicyi w roku 1902: spłonęło bowiem 2.441 domów mieszkalnych, 2.780 zabudowań gospodarskich, 15 zakładów przemysłowych i 1 kościół. Szkodę obliczono na kwotę wymienioną.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę materyałów żelaznych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 26 października br.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Hakata w strachu. P. Kazimierz Krzyżanowski, artysta malarz i dyrektor poznańskiego Towarzystwa sztuk pięknych, został jako *lastiger Ausländer* (pan K. jest austryackim poddanym) wydalony z Prus.

Wagony lekarskie. Dzienniki rosyjskie donoszą, że na kolejach Królestwa Polskiego wkrótce zaprowadzone będą wagony lekarskie. Wagony takie zawierać mają następujące oddziały: 1 pokój dla ambolatoryum, łazienka, sala operacyjna, izba felczera i apteka, izba lekarza, izba posługaczy, miejsce ustępowe, ogrzewalnia. Wagony posiadać będą urządzenia dla rozprowadzania wody zimnej i wrzącej; mają się oświetlać acetylenem; ściany i podłogi wysłane zostaną linoleum, a posadzka w sali operacyjnej będzie z terakoty.

Zbrodniarze dymem ujęci. Z zakładu karnego w Pilźnie w Czechach uciekli przed kilku dniami dwaj więźniowie a mianowicie Franciszek Szestak, zasądzony za morderstwo na dożywotnie więzienie i August Kuhnel, zasądzony na 20 lat więzienia, za zabójstwo. Żandamerya dowiedziała się, że obaj zbiegli złoczyńcy ukrywają się w kanale, prowadzącym do rzeźni miejskiej. Kilku żandarmów udało się do kanału, ale zbiegowie przyjęli ich strzałami rewolwerowymi, które na szczęście, chybiły. Żandarmi cofnęli się i postanowili złoczyńców wykurzyć. Przyniesiono kilka snopów słomy i zapalono je nad otworem kanału, który wnet wypełnił się dymem. Wkrótce obaj zbrodniarze wyszli z kanału, tak odurzeni dymem, że musiano ich odwieźć do szpitala więziennego.

Gazeta balonowa. Do naszej, pod powyższym tytułem wczoraj umieszczonej notatki, zwraca nam jeden z czytelników uwagę, że nie mniejszą rzadkością od gazety balonowej z czasów oblężenia Paryża są marki balonowe, które wybito w nader ograniczonej ilości, a które służyły do rekomendowania listów, balonem wysyłanych. Marki te, drobnego kwadratowego formatu, przedstawiają lecącego w powietrzu gołębia, a stały się obecnie tak już rzadkiemi, że za jedną z nich, koloru pomarańczowego, Rotszyld paryski z przyjemnością zapłacił niedawno 40 tysięcy franków.

Telefon w Watykanie. Papież Pius X, pragnąc posiadać stałe i prędkie wiadomości od swych sióstr, kazał połączyć swe pokoje watykańskie drutem telefonicznym z pałacem Boggio.

Ogłoszenia w Ameryce. Obecnie drukuje się w Stanach Zjednoczonych ośmnaście do dwudziestu razy więcej ogłoszeń niż przed 25 laty. Teraz dopiero zrozumiano, że anons jest równie ważnym czynnikiem, jak surowy materyał, jak jego przeróbka i sprzedaż. Tak, jak pierwej uważano ogłoszenie za zbytek lub eksperyment, tak dziś jest ono normalną i rentowną lokacyą kapitału. Doszło do tego, że wytworzyli się w Ameryce liczni zawodowi, przez wielkie firmy dobrze opłacani układacze ogłoszeń, którzy wykształceni w szkołach anonsowych, wymyślają coraz to nowe sposoby reklamy. Na ogłoszenia w dziennikach wydaje teraz amerykański świat handlowy i przemysłowy rocznie przeszło 150 milionów dolarów i przynajmniej drugie tyle na cenniki, prospekty, cyrkularze, katalogi.

Policya napowietrzna. New-Jork posiada już od dawna policyantów, zajętych ratowaniem tonących. Obecnie new-yorski prefekt policyi uformował oddział agentów napowietrznych. Czatują oni na dachach piątej alei, w najbogatszym kwartale new-yorskim i stamtąd śledzą operacye rzezimieszków. Każdy z agentów uzbrojony jest w doskonałą lunetę tak, iż widzi dokładnie wszystko, co się na ulicy dzieje.

Elektryczne stracenie 3 rodzonych braci nastąpiło w tych dniach w wnętrzu gmachu więzienia Criffton w Dannemora, w stanie New-York.

Bracia: Willis, Fryderyk i Booton van Woimer, w wieku od lat 20—26, zkazani byli na śmierć za okrutne zamordowanie i ograbienie własnego wuja.

Zachowanie się skazańców było stosunkowo spokojne i przytomne. Wobec pozwolenia sądu, aby wskazali sami porządek, w jakim chcą ponieść karę, najstarszy z braci Willis, na prośbę młodszych, pierwszy przestąpił próg komnaty stracenia. Od tej chwili do skonu trzeciego brata minęło 15 i pół minuty.

Ilu żydów ma świat? W Europie według najnowszych obliczeń, ogólna liczba żydów wynosi 8,526.280. Mianowicie Rosya europejska (łącznie z Królestwem Polskiem) liczy 5,082.343 żydów, Austrya i Węgry 1,994,378, Niemcy 590.000. Rumunia 269.015, Wielka Brytania 179.000, Niderlandy 103.988, Francya 86.000, Turcya 82,277, Włochy 47.000, Bułgarya 28.307, Szwajcarya 12.551, Belgia 12.000, Grecya 8.350, Bośnia i Hercogowina 8.213, Serbia 5.100, Szwecya i Norwegia 5.000, Dania 5.000, Hiszpania 2.500, Gibraltar 2.000, Portugalia 1.200, Luksemburg 1.200, wyspa Kreta 728, wyspy Cypr i Malta 130. W Azyi ogólna liczba żydów wynosi 358.682. W Afryce znajduje się żydów 358.332. W Ameryce 1,169.886. W Australii 16.975. Ogólna zatem liczba żydów na świecie wynosi 10,439.250.

Wybrzeże magnetyczne. Badania, prowadzone obecnie przez uczonych amerykańskich w Alasce, doprowadziły, między innemi, do wykrycia godnego uwagi zjawiska. Profesor Barnett miał powierzone zbadanie na wybrzeżu półwyspu pewnych objawów magnetycznych, które utrudniały żeglugę. W toku badań swoich prof. Barnett odnalazł przestrzeń w sąsiedztwie Scagway i wyspy Douglas, gdzie skały i kamienie są do tego stopnia magnetyczne, że cała okolica tworzy niejako lokalny biegun magnetyczny; igła magnetyczna stawała tam prawie prostopadle ostrzem ku ziemi.

Z PODGORZA.

Magistrat podaje do wiadomości, że rekruci asenterowani w czasie od 1 stycznia 1903 będą powołani za pomocą kart powołujących do szeregów na dzień 12 października 1903. Ci zaś, którzy nie otrzymają kart powołujących z jakichkolwiekbądź powodów, mają się stawić w powyższym dniu w powiatowej komendzie uzupełniającej miejsca ich pobytu, nie wyczekując dalszego powołania.

W sprawie sprzedaży marek pocztowych. Donoszą nam, że w trafice przy ul. Kalwaryjskiej l. 21, w sobotę i święta żydowskie nie można otrzymać marek pocztowych, ponieważ właściciel trafiki nie zostawia wcale w tych dniach marek do sprzedaży. Czy temu panu nie jest wiadomo, iż obowiązkiem jest jego sprzedawać marki pod rygorem utraty trafiki?

Ślub. W kościele parafialnym odbył się w sobotę d. 3 bm. ślub p. Olgi Piórkówney córki lekarza dra Adama i Klementyny Piórków z p. K. Wł. Wimmerem. Ślubu udzielił ks. prałat Antoni Wróbel, kanonik kap. kat. krakowskiej.

Filharmonia warszawska w Krakowie.

W dwóch koncertach, obejmujących czas od Beethovena do Ryszarda Straussa, przeprowadzili goście warszawscy publiczność naszą przez najrozmaitsze style i nastroje — nie pomijając najnowszych nowości, jak n. p. utworu Noskowskiego pod tytułem „Z życia“. Jest to szereg waryacyi na tle najpopularniejszego i najkrótszego preludyum Chopina, waryacyi o pewnym programie myśli, uczuć i wrażeń. Temat z waryacyami, to zawsze jakby płaszczyzna, na której się konstruuje rozmaite wysokości i kształty, gdzie jednak strona arabeska dominować musi. Tempa, rytmy i modulacye nie są wstanie zmienić tej podstawy, bo przestaną być waryacyami. Stąd im swobodniej buja fantazya, tem więcej znać przymus. Ten przymus widocznym jest i w dziele powyższem, ale jest tam tyle niepospolitej inwencyi, polotu i przedziwnie bogatej a wspaniałej faktury, że słucha się tego z podziwem dla talentu autora, który za każdym nowym utworem w nowem świetle i z coraz większą potęgą się objawia. Utwór wykonany był znakomicie.

Drugą nowością dla Krakowa była suita Czajkowskiego, wykonana z niepospolitą znajomością tego autora — i kto wie, czy ze wszystkiego nie najwspanialej. Ale oto i najgorsza, ślizka droga, na którą wszedłem, wdając się w epitety i klasyfikacye. Bo cóż powiedzieć o symfonicznem dziele Straussa, na które porwać się ma prawo orkiestra najpierwszej miary, a które wykonane zostało wspaniale. Te szeregi krótkich oddechów, westchnień lub ledwie dojrzanych poruszeń nikczemnego życia, to pasowanie się ze śmiercią — rzućmy program w kąt — ta suma uczuć o najsilniejszem napięciu, te błyski pogody i cudowne dźwięki, które wnet przykrywa bezładna fala zniszczenia, a mieć będziemy słaby obraz dziwnego bogactwa myśli i pomysłów, ujętych w szereg nieforemnych na pozór epizodów i ustępów, a przecież połączonych siłą potężnej fantazyi.

Dla wykonawców i dla dyrygenta, to wielkie pole do popisu, bo niezliczone trudności do pokonania.

Po za tem dziełem, reszta programu nie wyłączając nawet uwertury do „Tannhaüsera Wagnera“ była igraszką. W uwerturze część środkowa najpiękniej wypadła. W pieśni z Meistersingerów, przerobionej na solo skrzypcowe, zaprezentował się skrzypek p. Locki, jako artysta niezwykle dystyngowany, posiadający piękny ton. Rzęsiste oklaski, za które kilkakrotnie musiał dziękować, były zasłużoną nagrodą. Polonez fortepianowy Liszta przerobiony na orkiestrę, był popisem dla niepospolitej techniki solowej i rozmaitych grup instrumentów. Również wykonano międzyakt z dramatu „Wit Stwosz“ i marsz żałobny Żeleńskiego, międzyakt powtórzono na żądanie.

Słyszeliśmy i andante Grossmana — człowieka w dziejach muzycznych miasta Warszawy chlubnie zapisanego. Dziś pomimo podeszłego wieku, to samo życie, ta sama świeżość, taż gorąca miłość dla sztuki, jest w sercu tego niespożytego a tak użytecznego człowieka — a utwór jego to młodzieńcze niemal rwanie się do piękna.

Pomijam niejeden utwór, bo wyliczaniem wszystkiego nie dodam nic więcej do niezwykle podniosłego wrażenia, jakie te dwa koncerty wywarły — pragnęliśmy, aby nasz entuzyazm zachęcił gości z Warszawy do częstszego odwiedzania nas. *Poraj.*

SEJM.

Lwów, 7 paźdz. Dzisiejsze posiedzenie poświęcone było całe szkolnictwu ludowemu i seminaryom nauczycielskim w latach 1900—2. Referował p. L. Jaworski, który postawił wnioski, aby

1) sprawozdanie kraj. Rady szkolnej przyjąć do wiadomości;

2) wezwać rząd do zakładania seminaryów nauczycielskich i do przedłożenia projektu ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich;

3) upoważnić Radę szkolną do podwyższenia stypendyów w seminaryach krakowskich i lwowskich z 200 na 240 koron;

4) zawezwać rząd do najrychlejszego zatwierdzenia nowego regulaminu szkół ludowych.

W dyskusyi „szkoły ludowe“ pos. Tomaszewski szczupłość sił nauczycielskich usprawiedliwiał brakiem seminaryów, mianowicie żeńskich i złą płacą. Także, zdaniem mowcy, żąda się od nauczycieli takiej znajomości języka niemieckiego, że i najgorszy hakatysta nie stawiałby tak wygórowanych wymagań, a znajomość ta jest w dodatku bezcelową.

Ks. Wilczkiewicz konstatuje, że mamy jeszcze w Galicyi 56% ludności analfabetów i domaga się wstrzymania budowy nowych szkół miejskich tak długo, póki ich wsi nie będą posiadać. Dzieci podczas robót polnych powinny od nauki być uwalniane.

Mnogie żale podnieśli Rusini. Ks. Bohaczewski wykazywał, że zakłada się więcej polskich szkół niż ruskich, bo w ostatnich 10 latach polskich przybyło 446, a ruskich 78. Także prześladuje się ruskich, a forytuje polskich nauczycieli.

Dr Bobrzyński przemawiał za kursami rolniczemi w seminaryach.

Pos. Stapiński krytykował płace nauczycieli i ciągłe szykany ich ze strony inspektorów i domagał się rewizyi obecnego systemu szkolnego.

Przemawiali jeszcze posłowie: Szajer, Oleśnicki i Cieński. O wpół do 4 marszałek zamknął posiedzenie.

Ukonstytuowała się komisya dla reformy gminnej. Przewodniczącym został A. Jaworski, zastępcą dr Bobrzyński, sekretarzami Oleśnicki i Trzecieski.

Obradowała komisya bankowa, która postanowiła galic. Kasie Oszczędności udzielić absolutoryum ale i wezwać Kasę do wyzbycia się przedsiębiorstw kopalnianych jako do jej zakresu działania nie należących.

Komisye wodne i gospodarstwa krajowego rozgraniczyły między sobą swoje czynności. Pracowała także komisya budżetowa i administracyjna i kluby rolniczy i autonomiczny.

Jutro dalszy ciąg obrad nad szkolnictwem ludowem.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Wiedeń, 7 października. Szell przyjęty był dziś na 1½ godzinnej audyencyi. Wieczorem wraca do Budapesztu.

Wiedeń, 7 października. W interwiewie z redaktorem „Zeit“ oświadczył Szell, że w danych warunkach nie mógłby podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu. Stoi on w stosunku do Austryi na punkcie deakowskiej ugody. Komenda węgierska równa się, w jego mniemaniu, zerwaniu jej. Szell sam w żądaniach wojskowych idzie dalej, niż w Wiedniu chcą je przyznać. Opozycya zabrnęła za daleko i ma utrudniony odwrót.

Audyencya Szella, jak sam przyznaje, miała znaczenie czysto informacyjne. Cesarz do Budapesztu w najbliższym czasie nie pojedzie.

Rekruci.

Temeszwar, 7 października. Zgłosiło się dobrowolnie do służby wojskowej 523 rekrutów, sami Niemcy, Serbowie i Rumuni. Z Węgrów nie stanął ani jeden.

Krwawy wieniec.

Szegedyn, 7 października. Zaburzenia o wieniec znów się powtórzyły, przyczem aresztowano wiele osób. Komenda wojskowa utrzymuje, że przed koszarami nikt ognia nie komenderował, tylko jeden żołnierz, trafiony kamieniem w głowę, sam dwa razy strzelił do tłumu.

Ruska agitacya na uniwersytecie.

Lwów; 7-go października. Na piątek, jako w przeddzień otwarcia roku szkolnego, zwołane jest zgromadzenie akademików ruskich, celem „omówienia wyboru rektora i stanowiska, jakie ma młodzież wobec niego zająć“. Rektorat zakazał zgromadzenia. (Sprawa ta od maja pokutuje na wszechnicy lwowskiej. Rusini tak nieprzyjazne stanowisko zajęli wobec rektoratu X. Fijałka, że ten raz już zrzekł się tej godności i tylko na usilne nalegania Senatu akademickiego znów ją zatrzymał).

Kradzież planów wojskowych.

Belgrad, 7 października. Sąd tutejszy skazał porucznika Schützera na 15 lat więzienia za kradzież planów mobilizacyjnych na korzyść sąsiedniego mocarstwa. Schützer, jako kadet, uciekł z wojska austryackiego i wstąpił do armii serbskiej.

W teatrze miejskim dnia 8 b. m. **„Ludka“** krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a, przekład Emilii Śliwińskiej.

Dupont	Pp. Zelwerowicz
Castillon	„ Sobiesław
Francolin	„ Przybyłowicz
Daburon	„ Walewski
Pan Bru	„ Jednowski
Ludka	„ Rutkowska
Pani des Ech ngnettes	„ Senowska
Renata	„ Dulębianka
Pani Marcheson	„ Sulima
Pani Bru	„ Wolska
Julia	„ Czechowska J.

MAGAZYN NOWOŚCI
ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288-101-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Handel kolonialny!

Z renomowaną, elegancko urządzoną hotelową restauracyą

w górskiej okolicy, znaną z najlepszej klijenteli i ruchu, może być, — z powodu zmiany familijnych stosunków właściciela — oddaną fachowcowi zdolnemu, tylko za dobremi poleceniami w obu językach władającemu, gotówka potrzebna 4000 koron.

Zgłoszenia przez Administracyę tego dziennika.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (296-51-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.



Na zasadzie przepowiedni FALBA

że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego, Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami.

Mieszkanie do wynajęcia

zaraz

w domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Sławkowskiej l. 1, (róg linii A-B) II piętro: 6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, 2 piwnice, strych wspólny.

Reflektanci oferty swoje złożą w najkrótszym czasie u sekretarza Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej l. 5, I. p. w godzinach przedpołudniowych, albo między g. 3 a 4 popołudniu. (414-3-3)

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego

Edwarda Mücka

ul. Zwierzyniecka 3.

Kilka mieszkań

suchych, nowoodrestaurowanych, z wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 4, zaraz do wynajęcia lub od listopada Wiadomość na miejscu od 4-5 popołudniu. (420-1-7)

Skład piwa żywieckiego

poszukuje (416-2-2)

dużej piwnicy

do składania lodu.

Stróż

z dobremi świadectwami, żonaty z 1 dzieckiem 7-letniem, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje admin. działu inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30. (419-2-)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-71-300)

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie **w cukierni lwowskiej** 403-8-

JANA MICHALIKA

ul. Floryańska l. 45,

Zamiejscowi mają pierwszeńs.

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.

(239 18-25)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-12-12)

Poszukuje się

od 8 do 10 tysięcy **pożyczki** na drugi numer hipoteki. Wiadomość w Administracyi działu ins. „Nowin“, św. Jana 30. (412-4-4)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-38-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-25-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

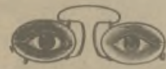
STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
Elektromechanik

Grodzka 48, obdk kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-12-)

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (275-20-)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gramochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-48-150)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 82.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-49-150)

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 285 18— oprocentowując takowe

po 4%.

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy. obiady a la carte i w abonamencie — ceny przystępne.

Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski.**

(255-10-10) długoletni restaurator w Rabce.

— Największy —

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281-69-300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169-18-150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

OSTRZEZENIE!

Przy ul. Sławkowskiej pod l. 2 w Krakowie, istnieje pod firmą „S Katzner“ Zakład spedycyjny. Otóż chcąc uchronić P. T. Publiczność od niepowetowanych strat, ostrzegam niniejszem każdego przed używaniem tej firmy do wszelkiego rodzaju ekspedycyi. Firma ta bowiem nie daje żadnej gwarancyi, a właściciel jej nie ma prócz wolności, nic do stracenia, a nie posiadając ani wozów, ani kaucyi, w ohydny i oszukańczy sposób wyzyskuje zaufanie swych interesantów, a nawet pobranej całkowitej zapłaty — pomimo, że prócz oszustwa i szkody dla interesantów nic nie zrobi — nie zwraca gdzie się przewóz w wozie meblowym na miejscu uskutecznia, a tymczasem, by zagarnąć dla siebie dyferencyę między opłatą wozu meblowego a zwykłego, przeładowuje przesyłkę bez względu na szkody. Mnie przed kilkoma dniami wyrządził w podstępny i oszukańczy sposób szkodę kilkuset koron i wprowadził mię w bardzo przykre położenie. Przeciw Katznerowi wniosłem z tego względu doniesienie karne do c. k. Prokuratoryi Państwa o oszustwo. (442-1-2)

Józef Dobrzański, w Czarnej Wsi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150